



[WNZO 029: Bożonarodzeniowe smaki Powiśla](#) – o

przygotowaniach i zwyczajach związanych ze Świętami Bożego Narodzenia.

Opis odcinka: www.wiecejnizzdroweodzywianie.pl/029

Słuchasz podcastu *Więcej Niż Zdrowe Odżywianie* odcinek dwudziesty dziewiąty. Dzisiaj będzie o Świętach Bożego Narodzenia. Ja nazywam się Michał Jaworski i w tych podcastach opowiadam o różnych aspektach zdrowego trybu życia. Jeżeli naprawdę zależy Ci na tym czym karmisz swoje ciało i umysł, to te podcasty są właśnie dla Ciebie.

Dzień dobry albo dobry wieczór - jeżeli słuchasz tego o późniejszej porze dnia. Stali słuchacze wiedzą, że zwykle publikuję moje nagrania co dwa tygodnie. Jednak dzisiaj specjalnie z uwagi na zbliżające się wielkimi krokami Święta zrobiłem wyjątek. Ten i poprzedni odcinek podcastu zostały opublikowane w tygodniowym odstępie. Zrobiłem tak dlatego, aby dzisiejsze nagranie opublikować jeszcze przed Świętami, bo ono będzie właśnie o Świętach - tych najpiękniejszych jak dla mnie - o Świętach Bożego Narodzenia. Do nagrania dzisiejszego odcinka zaprosiłem Grażynę Michalik, która jest pasjonatką historii regionu, z którego pochodzi. Grażyna była już gościem mojego podcastu, wspólnie nagraliśmy dwunasty odcinek podcastu, który był o zwyczajach wielkanocnych. Dzisiaj będziemy mówić o zwyczajach bożonarodzeniowych. Będzie trochę ciekawostek - na przykład dlaczego święta obchodzimy 25 grudnia albo skąd wziął się zwyczaj wysyłania pocztówek, ale będzie też o staropolskich wierzeniach i o zwyczajach związanych z tymi Świętami, jak również o potrawach i o smakach typowych dla Święt Bożego Narodzenia. Zapraszam do wysłuchania!

Michał: Cześć Grażyna! Witam Cię serdecznie!

Grażyna: Witam Cię również!

M: Nie wszyscy pewnie wiedzą, że Grażyna już była gościem mojego podcastu, rozmawialiśmy w dwunastym odcinku podcastu, to było z okazji Świąt Wielkiejnocy. Natomiast dla tych,

którzy tego nie słuchali ja poproszę Cię Grażyna o przedstawienie się, kim jesteś, czym się zajmujesz?

G: Nazywam się Grażyna Michalik. Mieszkam w Sztumie, to jest małe miasteczko położone w pobliżu Malborka, więc można łatwiej już sobie teraz gdzieś ulokować moje miasto rodzinne na mapie. Pracuję w szkole podstawowej, uczę klasy młodsze i myślę, że robię to z pasją. A oprócz tego interesuję się również regionem, który zamieszkuję - jest to Powiśle.

M: Ja wiem również, że jesteś autorką książki pod tytułem... Powiedz...

G: Tak, jest to książka "*Smaki Powiśla*" i również w jej oparciu przedstawię, jak te Święta wyglądały - przygotowania do Świąt oraz Święta na terenie Powiśla.

M: Właśnie, bo ten odcinek podcastu będzie opublikowany na kilka dni przed Wigilią i jest to dzień, okres bardzo szczególny. I ten odcinek podcastu będzie właśnie poświęcony Świętom Bożego Narodzenia, zwyczajom - można powiedzieć - staropolskim.

G: Tak.

M: Dobrze. To może zacznijmy. Ja wiem, że przygotowałaś dzisiaj dla nas kilka ciekawostek. Pierwszą z nich jest sam termin Świąt - 25 grudnia - skąd się wzięła ta data?

G: No właśnie, bo chociaż Święta Bożego Narodzenia od wieków obchodzone praktycznie są 25 grudnia, ale tak naprawdę nie znamy dokładnej daty narodzenia Jezusa. I 25 grudnia jest no właściwie taka data symboliczna. Albowiem żadna Ewangelia, właściwie tylko dwóch Ewangelistów - Mateusz i Łukasz - pisali o narodzeniu Jezusa, ale żaden z nich nie dał podstawy, która określiłaby dokładny czas narodzin Chrystusa. I istnieją próby określenia tej daty, one koncentrują się na tym, że 25 grudnia to taki czas przełomowy, jest to moment... no przełomowy moment astronomiczny - może tak bym to ujęła - i ma miejsce przesilenie zimowe, od którego to wydłuża się dzień. Od tego momentu ciemności ustępują, a zaczyna przybywać światła. I tak też to umieszczono, ten symbol przyjscia światła, czyli Jezusa na świat. Człowiek zawsze żył zgodnie z rytmem natury. Przejęło to również Chrześcijaństwo, gdzie kalendarz liturgiczny wpisywał się w kalendarz astronomiczny. Tak też właśnie było z Wielkanocą, o której rozmawialiśmy już wcześniej. I do tego też faktu nawiązuje teoria historyczna, która właśnie zakłada zastąpienie święta pogańskiego - było to święto ku czci

niezwyciężonego Słońca - właśnie na czas narodzenia Jezusa Chrystusa. Czyli ta światłość tego pogańskiego by można było powiedzieć właśnie boga Słońca, została zamieniona na światłość jaką niósł ze sobą Jezus Chrystus - nową nadzieję, nowe jakieś zamierzenia. Po raz pierwszy z kolei Święta Bożego Narodzenia zostało wspomniane w kalendarzu rzymskim z 354 roku. Dokument ten był wykazem świąt zarówno pogańskich, jak i liturgicznych wspomnień i tam znalazła się właśnie wzmianka o Bożym Narodzeniu. Tak więc te dowody pisane, które są zachowane, w których można doszukać się faktu tradycji obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia już datuje się od I połowy IV wieku. Ja może też dodam taką tu ciekawostkę, że bardziej dla pierwszych Chryścjan ważniejszym świętem była Wielkanoc oraz właściwie świętem była każda niedziela - na pamiątkę właśnie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Natomiast Boże Narodzenie było obchodzone, ale znacznie później. Istnieje również opis obchodów Święta Bożego Narodzenia z Palestyny z 384 roku, a dlatego to wspominam, bo tam jest zaznaczony czas czuwania, czyli Wigilii, którą również mamy wpisaną w tradycję naszych polskich Świąt Bożego Narodzenia. Dlaczego mówię „naszych polskich”? Bo nie wszędzie jest obchodzona Wigilia, ale o tym powiem za chwileczkę. Także tak to by się miało tutaj właśnie tego terminu, o jakim tu rozmawialiśmy - dlaczego właśnie 25 grudnia.

M: Czyli Święta Bożego Narodzenia obchodzimy już od IV wieku.

G: Tak.

M: A data ich odbywania się, to przesilenie jesienno-zimowe...

G: Tak, tak. To przesilenie właśnie zimowe, gdzie zaczyna przybywać dnia. I właśnie do tej jasności, do tego światła przypisuje się również tą wartość tych właśnie narodzin Jezusa Chrystusa.

M: Rozumiem. Ale zanim rozpoczną się Święta, zanim dojdziemy do daty 25 grudnia, to mamy jeszcze Adwent, który jest takim czasem, który nas przygotowuje do tych Świąt. Powiedz kilka słów o Adwencie.

G: Tak. Adwent to okres radosnego przygotowywania się do Świąt Bożego Narodzenia. Jest to czas przepełniony dobrymi uczynkami, troską o bliźniego, jałmużną, naprawianiem własnego postępowania. Również czas wypiekania pierników, przygotowywania zabawek na choinkę, ale to również czas wysyłania życzeń. I myślę, że warto na ten temat powiedzieć również kilka słów, szczególnie właśnie w dobie wysyłania sms'ów, mms'ów, e-kartek. Także warto podtrzymywać tę

tradycję i o niej może teraz kilka słów powiem. Otóż pomysłodawcą takiej pierwszej świątecznej kartki, był nastoletni londyński malarz William Maw Egley i on do swojego przyjaciela wysłał, napisał - może tak uporządkuję - napisał króciutkie życzenia, ozdobił własnym rysunczkiem, kolorowym rysunczkiem, włożył do koperty i przesłał swojemu przyjacielowi, który mieszkał dosyć daleko. No jednakże nie on stał się - jest uznawany za autora, chociaż był inspiracją dla kolejnych twórców. I takim kolejnym, kolejną ważną osobą, która ma swoją na pewno częśćkę, swój wkład włożony w powstanie pocztówek, był dyrektor Muzeum Viktorii i Alberta w Londynie - Sir Henry Cole. I on z kolei miał bardzo dużo znajomych i wypisywanie życzeń zajmowało mu mnóstwo czasu. Dlatego postanowił zamówić u znajomego malarza rysunek już z wypisanymi życzeniami, a następnie powielił go w drukarni i rozsyłał swoim znajomym. Te pierwsze kartki były wysyłane tak jak listy, w kopertach. Popularność więc zdobywały dość powoli, bo jednak trzeba było podobną pracę tu włożyć w to, żeby napisać, zakleić kopertę, wysłać. Prawdziwą rewolucją w historii było dopiero wprowadzanie kart pocztowych, które nie wymagały koperty. Adres umieszczano bezpośrednio na karcie, a to właśnie spowodowało dosyć szybkie rozpowszechnianie się tej formy składania życzeń. Tak jak czynimy to teraz. I może tu jeszcze dodam ciekawostkę, że w 1900 roku w Warszawie ogłoszono konkurs na nazwę kartki pocztowej w języku polskim i jury składające się z zacnych członków redakcji i słownika języka polskiego i innych na pewno kompetentnych osób rozpatrywało pięć propozycji i były to: liścik, listówka, otwartka, pisanka oraz pocztówka. I ta ostatnia nazwa została zgłoszona przez Henryka Sienkiewicza i wybrano właśnie pocztówkę - stąd mamy termin pocztówka. I te pocztówki wysyłamy z życzeniami do naszych przyjaciół, znajomych. I warto, chociaż szybciej jest nam gdzieś tam wyklikać, wystukać informacji i posłać pocztą elektroniczną. Warto jednak taką kartkę z życzeniami, która zostanie na długo, nie będzie wykasowana, będziemy cieszyć nią również oko i gdzieś tam w pudełeczku z jakimiś skarbami zostanie na dłużej. Także bardzo zachęcam do wysyłania pocztówek teraz wszystkich z życzeniami świątecznymi.

M: Ja się od razu przyznam, że ja jestem jednak zwolennikiem tego wyklikania, ale to troszeczkę z lenistwa. I tak troszeczkę się uśmiechałem, jak mówiłaś o tej genezie powstawania pocztówek - to jest już nasza nazwa rodzima, że troszeczkę tak potrzeba matka wynalazku. Ten jeden mieszkaniec Londynu miał tylu przyjaciół, że zbyt dużo czasu zajmowało mu wypisywanie, dlatego postanowił zamówić obrazek z częścią już życzeń wypisanych. I to tak troszkę jest właśnie teraz, że nam jest łatwiej wyklikać. Natomiast muszę powiedzieć, że moja żona Tatiana jest właśnie zwolenniczką takiego wysyłania prawdziwych pocztówek, szczególnie

jak gdzieś na jakimś wyjeździe jesteśmy to pierwsze co robi to właśnie kupuje pocztówki, nakleja znaczki, no i wypisuje życzenia i pozdrowienia dla znajomych.

G: Wiesz co ja może odnośnie tych pocztówek - ja też się przyznam - ja też czasami kupię i wszystko przygotowuję, ale tego czasu nam czasami zabraknie w tej chwili, żeby usiąść, napisać i na tej poczcie wrzucić do skrzynki pocztowej. Także też czasami wysyłam, przyznam się po cichutku, te sms'y do najbliższych. Ale staram się zawsze jedną czy dwie kartki do tych najstarszych moich tu członków rodziny mojej wysyłać.

M: Tak. Chociaż Święta Bożego Narodzenia obchodzimy już od IV wieku, to taki symbol - no ja się przyznam, że mi Święta się najbardziej z choinką kojarzą, tak z dziecięcych lat - to ten symbol choinka, to z tego co wiem, to od całkiem niedawna z nami jest.

G: Tak, to prawda. Na przełomie XVIII/XIX wieku przywędrował do Polski, ale znany praktycznie w Europie już był od XV wieku. I zwyczaj właśnie stawiania tego drzewka wigilijnego przyjął się, jak już wspomniałam, przyjął się w Niemczech w XV wieku. Najstarsze pisemne świadectwo właśnie o takim ozdobionym na Boże Narodzenie drzewku pochodzi z 1419 roku i dotyczy - opisuje, udekorowaną jabłkami, piernikami i orzechami choinkę, która została podarowana szpitalowi Świętego Ducha przez cech piekarzy we Fryburgu. Także to jest także właśnie zapisane świadectwo, że ta tradycja no ma dosyć takie mocne korzenie. Natomiast tak jak powiedzieliśmy, na przełomie dopiero XVIII/XIX wieku zaczęła przejmować rolę naszych snopów zboża, które były rozstawiane w izbach, w mieszkaniach. A zaszczepiona ta choinka przywędrowała na nasz polski grunt, została przeniesiona przez rodzinę pochodzenia niemieckiego, wyznania ewangelickiego, protestanckiego. Także cieszymy teraz oko i dla mnie też Święta bez choinki nie istnieją i nie wyobrażam sobie, jak mogło też tego nie być. Ale tak już wspomniałam tu o tych snopach, to może powiem, że nim jednak dotarł i upowszechnił się w naszym kraju, ten no niemiecki zwyczaj stawiania choinki, my również posiadaliśmy własne tradycje w zakresie bożonarodzeniowych dekoracji. Powszechnym zwyczajem, tak jak już wspomniałam, w chłopskich izbach, jak i w szlacheckich, mieszczańskich salonach było ustawianie snopów, niemłóconego zboża. Czasem ozdabiano jabłkami, orzechami - a zapewniało to domowi symboliczny dostatek chleba. Również możemy spotkać się, że odrzwia, obrazy święte, ozdabiano gałęziami igliwia. Również mocowano u powały, czyli przy suficie, na belkach, które podtrzymywały sufit, tak zwane podłazniczki, gdzieśgdzie były nazywane jutką, wiechą, gajem lub sadem. A to z kolei miało symbolizować wieczne życie, miłość i zdrowie domowników. A z kolei takie maleńkie podłazniczki wieszano również w stajniach, w celu ochrony zwierząt przed pomorem,

wilkami, chorobami. Także to na pewno też jest jakaś tutaj nasza tradycja. A może jeszcze dodam taką ciekawostkę, że na początku Kościół przeciwstawiał się tradycji ustawiania choinek, ale z czasem ten opór malał i choinki znalazły się na stałe również w Kościołach i w tej naszej tradycji chrześcijańskiej.

M: I dzięki temu mamy Boże Narodzenie z choinką i ozdobami choinkowymi.

G: Dokładnie, to prawda. I może tak tu odnośnie tych ozdób. No wiadomo dawniej takimi tradycyjnymi zdobieniami choinkowymi były ciastka, pierniczki, orzechy, takie rajskie jabłuszka - to takie maleńkie czerwone jabłuszka, własnoręcznie również, o czym wspomniałam, wykonywane w czasie Adwentu ozdoby z bibułki, kolorowych papierków, piórek, wydmuszek, słomy. Również zapalano świece, zimne ognie później pojawiały się. Oczywiście teraz współcześnie w zależności od upodobań, kraju, ubiera się te choinki nieco inaczej, ale symbolika ozdób właściwie pozostała niezmienna. I może teraz dodam jakie może ozdoby niosły za sobą przesłanie.

M: Tak.

G: Dobrze. Gwiazda Betlejemka, którą umieszczano na szczycie drzewka miała pomagać w powrotach do domu z dalekich stron oraz oczywiście była symbolem Gwiazdy Betlejemskiej, która prowadziła Trzech Króli na spotkanie z Dzieciątkiem. Oświetlenie choinki, a więc wszystkie każdego rodzaju światełka, świece miały wskazywać na to światło, które niósł ze sobą Chrystus, miało być światłem dla pogan, ale także miało odwrócić nieżyczliwe spojrzenia złych ludzi - tak zwany zły urok. Jabłuszka, które były zawieszane na gałązkach oczywiście symbolizowały biblijny owoc, którym kuszeni byli przez Szatana Adam i Ewa, ale później też troszeczkę złagodzone może ten pierwszy taki właśnie zamysł i miały zapewnić zdrowie i urodę. Orzechy zawijane w sreberka miały nieść dobrobyt i siłę. Łańcuchy papierowe miały przypominać o zniewoleniu grzechem, ale również miały wzmacniać te więzi rodzinne. Tak właśnie często całe rodziny siadały do robienia łańcuchów. Ja też z moimi dziećmi - no teraz już nie, bo to są dorośli chłopcy, więc już nie chcą teraz absolutnie tu ze mną kleić łańcuchów - ale kiedyś wszyscy siadaliśmy i te łańcuchy kleiliśmy, bo im właśnie mówiłam, że każde ogniwo to wzmacnia tutaj naszą rodzinę. I również łańcuchy miały chronić dom przed kłopotami. Dzwonki oznaczały dobre nowiny, radosne wydarzenia. Anioły miały opiekować się domem. A jemiola - ten symbol z kolei przybył do Polski z Anglii - no wiemy, że tam mogą całować się zakochani, ale również ma godzić skłócone ze sobą osoby, więc warto, żeby ta jemiola gdzieś tam była podwieszona. Może jeszcze wydmuszki - bo nie wiem czy teraz

praktycznie osoby, które będą słuchały, będą wiedziały co to są wydmuszki. Może powiem, że jak piecze się ciasto, używa się jajek, to nie rozbija się skorupki na dwie cząsteczki czy więcej, a robiło się małeńkie dziurki z jednej i z drugiej strony i wydmuchiwało się białko razem z żółtkiem ze środka i tak powstawała wydmuszka. I z tych wydmuszek robiono przeróżnego rodzaju dzbaneczki, Mikołaje, inne jeszcze ozdoby i one miały symbolizować potężną, niezbadaną siłę, wciąż odradzającego się życia, a także być świadectwem płodności i dobrobytu. Czyli całe takie zielone drzewko ze wszystkimi tymi ozdobami miało czarodziejską, mieć taką żywą moc niszczącą zło i chroniącą nas przed złymi urokami. Dlatego staramy się, żeby ta choinka była taka piękna zawsze.

M: Przyznam się, że ja teraz zupełnie inaczej - znaczy mając świadomość tej symboliki, o której powiedziałaś - ja zupełnie inaczej będę podchodził do ubierania choinki. Bo faktycznie z tego co powiedziałaś, to każdy element tego jej stroju za coś odpowiada i ona musi być kompletna, musi mieć wszystko – musi być oświetlenie, jabłuszka, łańcuchy, jemiola. Także, no fantastycznie. To w taką fajną całość się układa.

G: Tak. Czasami takie przypadkowe gdzieś zawieszamy ozdoby, ale... jak właśnie wejdziemy w taką tą tradycję, to rzeczywiście to wszystko miało swoje przeznaczenie, sens. Także warto do tego podejść troszeczkę tak inaczej.

M: Fantastycznie. To już wiemy, od kiedy obchodzimy Święta Bożego Narodzenia, skąd się wzięła data, mamy choinkę, mamy piękne ozdoby z symboliką, no i teraz przed nami Wigilia. Wigilia to czas oczekiwania.

G: Czyli okres Adwentu właśnie kończyła Wigilia. I co też ważne - wierzono, że przeżycie całego dnia Wigilii, nie tylko tego no cudownego wieczoru, wpływa na przebieg kolejnego roku. Czyli jaki będzie dzień Wigilii, taki będzie cały rok. Dlatego starano się przeżyć w zgodzie, w dobrym nastroju, bez płaczu i zmartwień. Upominano również, żeby dzieci były grzeczne w tym dniu. Wstawano wcześniej rano, żeby zapobiec lenistwu w kolejnym roku. W ciągu dnia nie ucinano sobie drzemki, aby zapobiec chorobom, żeby nas nic nie zmoгло i nie położyło do tego łóżka w kolejnym roku. Obmywano się w zimnej wodzie, aby być zdrowym, rześkim i pięknym w kolejnym roku. Udawano się z rana na polowanie - jeżeli była taka możliwość - aby rok był szczęśliwy i obfity w pokarm, w jedzenie, a myśliwym i rybakom dał właśnie dobre łowy w kolejnym roku. Nie można było w tym dniu nic pożyczać, aby szczęście i dostatek nie uciekły z domu. A można z kolei było ukraść coś bardzo drobnego, coś co oczywiście nie przyniosło nikomu żadnego uszczerbku, aby to

przyniosło i bogactwo w handlu. W kątach, tak jak już wspominałam, stawiano snopy zboża, które miały zapewnić dostatek, urodzaj i pomyślną vegetację roślin. Także starano się, aby już ten cały dzień niósł ze sobą jakieś takie właśnie magiczne znaczenie. A tak jak już wspomniałeś - Wigilia, kolacja to była rzeczywiście takim pewnym sacrum, to był taki moment przejścia od codzienności do takiego czasu niezwykłego. W tym momencie, w tej chwili jakby przenosiliśmy się zupełnie w taki inny wymiar. I chociaż Wigilia Świąt Bożego Narodzenia nie jest świętem, jest to dzień pracujący, dzień taki roboczy, ale w polskiej kulturze, tradycji jest to dzień obchodzony bardzo świątecznie i powszechnie uważany jest za najbardziej rodzinny dzień w roku. Chociaż właśnie w wielu krajach nie ma aż takiego znaczenia, bądź w ogóle nie ma Wigilii. I spotkałam się również z takim określeniem, że to Wigilia, to taka uroczystość kręgu rodzinnego. Rozpoczyna się z pierwszą gwiazdką, na znak tej Gwiazdy Betlejemskiej, posiłek poprzedza modlitwa, łamanie się opłatkiem, składanie sobie życzeń na znak pokoju, pojednania, miłości. I wierzone tu, że opłatek ma właściwości dobroczynne, ale również lecznicze, a jego obecność w domu przynosi pokój i błogosławieństwo. Również dzisiaj wysyła się z życzeniami kawałeczek opłatka do najbliższych, właśnie na znak pamięci, czy przyjaźni, miłości, tęsknoty za kimś kto jest daleko i nie może być z nami przy wspólnym stole.

M: Wigilia to również wieczerza, postna i pamiętam z dzieciństwa dwanaście dań.

G: Tak. To prawda. Często spotykałam właśnie z tą magiczną liczbą dwunastu dań - tak jak dwanaście miesięcy, dwunastu Apostołów. Ale jak pisałam książkę, to czytałam opracowania dotyczące naszych terenów i może to z racji tego, że był to czas przedwojenny, więc też różnie wyglądało z dobrobytem, zamożnością osób - niekoniecznie taka liczba była wymagana dań na stole. Ale za to każdego dania trzeba było spróbować, bo pominięcie jakiegoś dania mogło spotkać się, że ominie nas również coś bardzo miłego, przyjemnego w roku następnym. Ale również Wigilia to ten czas cudów i bardzo silnie wierzone, że w tym dniu obcujemy z duszami bliskich nam osób. Stąd też pusty talerz, który przygotowujemy, miejsce jedno wolne. Mówimy, że dla wędrowca, zabłąkanej duszy, ale również dla tych, którzy odeszli i nie mogą już z nami tej wieczerzy spożywać. Również wierzone, że w ten czas cudów, noc cudów zwierzęta mówią ludzkim głosem i mogą przepowiadać przyszłość. Również wierzone, że woda w rzekach, w studniach zamienia się w miód lub w płynne złoto i srebro. Także no rzeczywiście temu czasowi przypisywano bardzo znaczącą rolę i taką magiczną moc. Również słoma rozkładana pod stołem służyła po to, aby duchom było wygodnie. My dzisiaj wkładamy sianko pod obrus, jest to symbol stajenki, narodzenia Pana Jezusa oraz zapewnienia dobrych zbiorów, dobrego wzrostu również roślin. Z kolei resztki wigilijnych potraw i

opłatek dawano również zwierzętom, aby się dobrze chowały i były zdrowe. Także tak po krotce tu może - ten czas cudów i czas tego wigilijnego nastawienia się, przyjęcia Świąt Bożego Narodzenia, rozpoczęcia w naszej kulturze - po krotce przedstawiłam. Ale teraz, jeżeli czas pozwoli, to chciałabym przeczytać fragment z książki, o której już wspomniałam wcześniej, "Smaki Powiśla" - rozdział poświęcony właśnie Bożemu Narodzeniu, które tu było nazywane troszeczkę inaczej, a jak? To zaraz przeczytam. *"Niewątpliwie Świąta Bożego Narodzenia należały do najpiękniejszych i najbardziej rodzinnych. Na Powiślu nazywane były Gwiazdką. Przygotowywano się doń w sposób szczególny. Boże Narodzenie kojarzy nam się nierozłącznie z uroczystą wieczerzą, która rozpoczyna przelamywanie się opłatkiem i tym bardziej trudno nam jest uwierzyć, że zwyczaj ten na Powiślu nie był powszechnie znany. W Wigilię Bożego Narodzenia przystrajało się choinkę w świeczki, pierniki, jabłka, lecz właściwą Gwiazdkę obchodzono dopiero w Świąta. Nie było typowej postnej wieczerzy wigilijnej, nie było zwyczaju dzielenia się opłatkiem, ani wzajemnego obdarowywania się prezentami ułożonymi pod choinką. Dzieci ustawiały wieczorem talerze z nadzieją, że im Gwiazdka albo Gwiazdor w nocy coś dobrego przyniesie. Niegrzeczne dzieci straszono, że im Gwiazdka przyniesie Różgę. Zwykle Gwiazdką była mama, która również na talerz niegrzecznego dziecka późnym wieczorem lub nocą kładła orzechy, jabłka, pierniki, cukierki oraz jakiś drobny prezencik - niejednokrotnie własnoręcznie wykonany. Talerz taki nazywano Bunter Teller z niemieckiego 'bunt' znaczy pstry, kolorowy, 'teller' - talerz. Inaczej przebiegała Wigilia w domach z polskimi tradycjami, tam przypominała dzisiejszą. Na stole rozkładano siano, przykrywano je białym obrusem i nakrywano do uroczystej wieczerzy, którą rozpoczynano od łamania się opłatkiem i składania życzeń. Postne potrawy spożywano w podniosłym nastroju, ale nie było zwyczaju przygotowywania dwunastu potraw. Dźwięk dzwoneczka oznaczał, że pojawił się Święty Mikołaj i zostawił pod choinką prezenty. Po rozpakowaniu paczuszek i obdarowaniu się upominkami, w radosnym nastroju śpiewano wspólnie kolędy. Zdarzało się, że w niektórych domach zapożyczało się zwyczaje z tradycji zarówno polskiej, jak i niemieckiej. W Wigilię powszechny był zwyczaj chodzenia z Gwiazdką. Chłopcy zwani Gwizdami przebrani za kominiarza, śmierć, ułana, kozę, konia, bociana, dziada, babę lub gwiazdkę obchodzili wieś albo chodzili od wioski do wioski. Wchodząc do odwiedzanego domu tańczyli, dzieciom kazali odmawiać pacierze, płatali figle dorastającym dziewczętom, na zakończenie śpiewali wspólnie z domownikami kolędy, a w zamian otrzymywali datki pieniężne lub żywność. Znany był zwyczaj chodzenia z szopką, w której poustawiane były papierowe figurki oraz paląca się świeczka. Powszechne było wierzenie, że w Wilię - czyli Wigilię zwierzęta rozmawiają, ale nie można ich podsłuchiwać. Pamiętam jak babcia opowiadała nam historię o ciekawym gospodarzu, który zakradł się do stajni, gdzie ukrywszy się w sianie czekał, aby podsłuchać mowę zwierząt. Kiedy wreszcie te zaczęły między sobą rozmawiać, dowiedział się, że dobry z niego gospodarz, ale w*

najbliższym czasie wywiozą go na cmentarz. Rzeczywiście niebawem nieszczęśnik umarł. Opowiadanie to, ilekroć go słuchaliśmy, robiło na nas ogromne wrażenie. Bliżej Świąt rozpoczynały się przygotowania i prace w kuchni. Wcześniej pieczono wielkie blachy aromatycznego piernika, pierniczki wykrawane blaszanymi foremkami, które wieszano na choince, bądź fafernuski - małe piernikowe ciasteczka, do których dla wyostżenia smaku dodawano nieco pieprzu. Pieczono drożdżówki, jabłeczniki, makowce. Miód, mak, suszone grzyby, suszone owoce, orzechy, groch można było skosztować w różnych świątecznych potrawach. Niektórych z nich tak jak maku, używano tylko przy sporządzaniu świątecznych specjalów, na co dzień nie jadło się potraw z maku. Na zapusty w zależności od stanu posiadania zwykle bito wieprza, którego część zużywano na kielbasy, a częściowo wędzono w kominie. Całą resztę przerabiano w różnoraki sposób tak, aby nic się nie zmarnowało. Przygotowywano potrawy bardziej lub mniej wystawne. Zależnie od stanu, ale zawsze niepowседневnie. Wśród tej krzątany zbliżała się wieczerza wigilijna, tyle że w różnych domach wieczerze różny miały wygląd. U jednych zupa grzybowa, karp z migdałami i kluski z makiem i różne słodkości. A u drugich - pierwsze danie: zupa z owoców suszonych, drugie danie: śledź w śmietanie, a na deser - ślinka łykana - bo już się piekła gęś na Święta." Pozwoliłam sobie ten fragment przeczytać, bo mi się tak bardzo, bardzo podoba (śmiech).

M: Powiem, że rozmarzyłem się słuchając Cię - już oczyma wyobraźni widzę Święta i nie mogę się doczekać Wigilii.

G: Wiesz co, ja tak też nawiasem mówiąc, jak przygotowywałam właśnie te materiały - bo musiałam no troszeczkę zerknąć - to mówię: Boże jak ja już się nie mogę Świąt doczekać, wiesz. Także żyję już też tymi Świętami (śmiech).

M: (śmiech) Fantastycznie. W tym fragmencie, który przeczytałaś - on bardzo pięknie nas wprowadził właśnie w klimat Świąt - i też pojawiły się już takie tematy związane z potrawami, bo o tym też chciałem z Tobą troszeczkę porozmawiać. Mówiłaś właśnie o piernikach, drożdżówkach, o biciu wieprza na zapusty. Natomiast to co jest wspólnego w tym wszystkim to to, że te dania, które były przygotowywane na Święta, były niepowседневnie, czyli nie jadane dnia codziennego.

G: Tak. Chociaż to były postne potrawy, ale starano się, by było ich jak najwięcej, albowiem zapewniało to obfity i bogaty w pożywienie rok. I obowiązywała taka zasada, aby na stole znalazło się wszystko co w polu, w ogrodzie, w sadzie, w wodzie i w lesie. Dlatego ta różnorodność - i

choć to właśnie tak jak wspomniałam, były to potrawy postne - ale były właśnie kasze, mak, warzywa, rośliny strączkowe, owoce, grzyby, ryby, orzechy, miód - czyli rzeczywiście bardzo dużo. I przygotowywano się również do tych Świąt już nieco dłużej, nieco wcześniej. Więc przechowywano, czy w jakiś komórkach, czy w jakiś tam różnych, prawda, pudełeczkach zachowane, żeby nie weszły jakieś szkodniki i nie zjadły tych wszystkich wcześniej gromadzonych produktów, tak aby właśnie przygotować z nich potrawy świąteczne. Tak właśnie wspomniałam o maku, że tylko właśnie używano go na Boże Narodzenie, nie jadano maku - tak jak teraz czasami sobie robimy czy makowce, czy jakieś tam strucle, czy jakieś inne ciasta - to był tylko typowy właśnie składnik wykorzystywany do dań na Boże Narodzenie. I spotkałam się również z tym, że to również były typowe dania żałobne - stąd może właśnie postne. Ale tak jak wspomniałam, należało spróbować każdej potrawy, aby zapewnić sobie pomyślność na cały rok i żeby nie ominęła nas żadna przyjemność.

M: Ten zwyczaj próbowania każdej potrawy ja pamiętam z dzieciństwa, bo ja jako dziecko nie lubiłem śledzi i właśnie namawiano mnie gorąco, żeby jednak tego wieczora spróbować tych śledzi chociaż odrobinę. Natomiast jeszcze mówiąc o potrawach, to z kolei ja mam dla Ciebie zagadkę - czy spotkałaś się z takim daniem jak siemieniuch albo siemionka?

G: Oj podejrzewam, że to może być z innego regionu.

M: Być może. Natomiast dlaczego o tym wspominałam - bo to jest bardzo proste danie, właśnie też pojawia się w okolicy Świąt Bożego Narodzenia. Zrobione z siemienia lnianego - ja jestem fanem właśnie tego ziarna - i to jest utłuczone w stępie - myślę, że to jest jakiś rodzaj moździerza - siemię lniane rozgotowane i lekko posłodzone i to jest o wyglądzie i konsystencji gęstego mleka i to się jadło z chlebem jako masło.

G: Rzeczywiście, to możliwe że właśnie przygotowywano również typowo na Boże Narodzenie. Tak jak na przykład kutia, która nie występowała tutaj u nas na naszych terenach na Powiślu, ale bardzo popularna i to też się rozgotowuje przecież pszenicę...

M: ...tak, pszenica, pęczak się uciera z miodem zdaje się i makiem.

G: Tak, tak. U nas może tak powiem o tym Powiślu troszeczkę, jakie potrawy były najbardziej popularne, ale myślę też że w innych regionach również. Oczywiście zupa grzybowa, barszcz czerwony, zupa rybna, zupa migdałowa - bardzo popularna i zupa z brzadu - to taka ciekawostka...

M: A co to jest brzad?

G: No właśnie chcę powiedzieć, a domyślasz się co to może być brzad?

M: Nie wiem, zupełnie.

G: Słuchaj, brzad to są suszone owoce. To są suszone jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie, trochę po Kaszubsku i troszeczkę tak na Pomorzu właśnie tu było nazywane, że jest to właśnie brzad. Czyli zupa z brzadu – z suszonych owoców.

M: W moim regionie do dzisiaj podaje się na Wigilię właśnie kompot z suszonych owoców.

G: Tak, tak. Czyli jednak ten susz, te suszone owoce, suszone jagody również. Bo kiedyś to było bardzo popularne, że suszono właściwie wszystkie owoce, jakie można było zasużyć. Dawano właśnie, dodawano, przyrządzano na Święta. Również karp w szarym sosie z migdałami był bardzo popularny na naszych terenach, pstrąg na niebiesko. Nie wiem czy słyszałeś o takim daniu?

M: Nie. A skąd ten niebieski kolor zastanawiam się.

G: A już Ci mówię. Ja zrobiłam i rzeczywiście wychodzi. To może być pstrąg, to może być sandacz, szczupak. Ryba, której - wiesz co - zmywa się tylko delikatnie śluz, ale nie ściera się łuski, tak jak to zwykle robimy że tam do czystego. Ściera się śluz, ale tak delikatnie, żeby nie uszkodzić skórki i zalewa się rybę gorącym octem. I kiedy zaleje się ją gorącym octem, to ona zabarwia się na taki lekko niebiesko-siny kolor. I stąd właśnie ten pstrąg na niebiesko - bardzo popularny i przygotowywany na pewno przed wojną, a teraz myślę że też w tych kuchniach takich bardziej tradycyjnych występuje. Czy karp na niebiesko, czy pstrąg na niebiesko, także to nasza taka tu tradycyjna potrawa. No oczywiście nudle z makiem - czyli makaron, kapusta z grzybami.

M: Tak. Kapusta z grzybami.

G: I gęś pieczona.

M: Gęś?

G: Gęś. Może to z racji tego, że 11 listopada, było zawsze no w listopadzie... było bicie gęsi na świętego Marcina i myślę, że te zapasy gęsi, gęsiny były tak duże, że wykorzystywano właśnie gęś - czy pieczoną czy jakieś półgęski, czy inne potrawy, ale właśnie z gęsiną. Także też była bardzo popularna na naszych terenach.

M: Rozumiem. Jakież jeszcze ciekawostki dotyczące dań, czy przejdziemy do nakrywania stołu?

G: Wiesz co, może tylko jeszcze powiem, że bardzo popularne na naszym terenie na Pomorzu, na Powiślu były marcepany, które no wiadomo - ten marcepan taki prawdziwy, robiony z ucieranego migdała z dodatkiem cukru. Natomiast w biedniejszych rodzinach robiono tak zwane kartofelki, to był no taki substytut marcepana prawdziwego. I robiło się w ten sposób, że gotowane ziemniaki ucierało się z cukrem pudrem oraz olejkiem migdałowym, formowało się małe kuleczki, otaczało się w czarnym, ciemnym kakao i to były takie właśnie kartofelki, marcepanki, które teraz też jeszcze tutaj funkcjonują na tym naszym terenie. Ale marcepanem pachniał każdy dom przed Świętami, tu właśnie na tych naszych terenach.

M: Dobrze. Czyli mamy już dania przygotowane, to teraz może kilka słów powiemy o tym, jak przygotować stół wigilijny?

G: No stół wigilijny wiadomo - zawsze nam się kojarzy z tym pięknym wieczorem, z jakąś taką aurą, która również tu nad tym stołem i nad każdym, który będzie przy tej wieczerzy siedział się gdzieś unosi. Więc proponuję - zawsze biały obrus, na tym obrusie w centralnym miejscu talerzyk, można włożyć pod obrus sianko. Ja natomiast na talerzyku kładę serwetkę i pod serwetkę wkładam sianko - kładziemy tam opłatek, jest to centralna jakby taka no część tego naszego... centralne miejsce na stole gdzie ten opłatek jest. Na pewno ten nastrój, taki który będzie nam towarzyszył związany jest również z tym jak my będziemy się przy tym stole czuć, więc sami musimy być od środka troszeczkę tacy odświętni i zarazem nasz stół też powinien być przybrany niecodziennie. Wiec mogą tam znaleźć się czy owoce mandarynek, czy rozsypane pieniążki na pomyślność, na pewno piękne, kolorowe serwetki, które można teraz kupić - może to troszeczkę kłóci się z taką tą tradycją

przedwojenną, ale myślę że jest to tak cudny wieczór, że można jeszcze go bardziej w jakiś taki sposób troszeczkę uczynić cieplejszym i bardziej kolorowym. Na pewno dania, na pewno pierogi - o których nie wspomniałam, a są przecież tradycją, ryby w przeróżnego rodzaju potrawach, na pewno owoce, myślę że znajdą się też miejsce na piękne wazy z zupami. Ja zwykle mam trzy zupy, przygotowuje barszcz, zupę owocową i zupę grzybową. Zupa grzybowa znika pierwsza, owocowa zjadana chętnie przez dzieci, a barszczyk zostaje troszeczkę na dłużej. Na pewno naszym takim tutaj daniem regionalnym są ziemniaki w mundurkach ze śledziem w śmietanie, także myślę że ten śledź też na pewno, czy ryby pod różnymi postaciami na tym stole powinny się znaleźć. No i oczywiście my - wycieszeni, pogodzeni ze sobą, jeżeli jakieś są niesnaski. I w takim właśnie uroczystym nastroju powinniśmy zasiąść do tego stołu, przypomnieć sobie właśnie o tych naszych bliskich, ale z taką radością, że na pewno teraz gdzieś są, przyglądają się nam i razem z nami świętują.

M: To bardzo ważną rzecz powiedziałaś na samym początku, żeby sami od środka też być w takim odświętnym nastroju. Bo jedną rzeczą jest ta oprawa, którą przygotowujemy, czyli stół przykryty białym obrusem, na jego centralnym miejscu umieścimy talerzyk z siankiem i z serwetką i z oplatkiem, dużo smacznego dań - może nawet dwanaście. Natomiast no te Święta nie odbędą się bez nas, bez tego co jest w nas. I właśnie ten wewnętrzny spokój, pogodzenie się z tym co może nam nie do końca pasuje, chodzi o to żeby być radosnym. I jeszcze bardzo fajną rzecz powiedziałaś - myśląc o swoich najbliższych – rozumiem, chodzi o tych, którzy już odeszli – to żeby też z taką radością myśleć o nich, że oni są w jakimś innym miejscu, może lepszym i patrzą się na nas i razem z nami przeżywają te Święta.

G: Tak. To jest właśnie ważne, takie wewnętrzne nastawienie. Bo nic po tej choince i po tym stole, kiedy my sami nie będziemy ze sobą w takiej zgodzie i gdzieś tam będziemy tylko pozorami spokojni, a w środku jednak będzie nas coś jednak gryzło i bolało. Wtedy te święta nie będą takie radosne.

M: Ja myślę, że to jest dobra wróżba i takie życzenie dla naszych słuchaczy, żeby właśnie w ten sposób podeszli do tych Świąt - żeby poszukali w sobie takiego spokoju i tych rzeczy, które ich cieszą i jak najgłębiej i jak najpełniej przeżyli te Święta, właśnie jednocząc się ze sobą, ze swoimi rodzinami, aby to był taki szczególny czas.

G: Tak, tego również życzę, żeby właśnie wypełnił nas spokój i żebyśmy byli tacy piękni, jak właśnie te Święta Bożego Narodzenia potrafią być piękne wspaniałe i cudowne.

M: Jak te, które przeczytałaś we fragmencie swojej książki - bo bardzo mi się spodobało.

G: Dziękuję (śmiech).

M: Grażyna, ślicznie Ci dziękuję za wywiad i życzę Ci wesołych, rodzinnych i radosnych Świąt.

G: No ja również Tobie i całej rodzinie i Twojemu dzieciątku również życzę wszystkiego dobrego. Jedno macie dzieciątko czy więcej?

M: Mamy trójkę.

G: Ach trójkę! To wszystkim trzem - każdemu z osobna i wszystkim razem życzę wszystkiego dobrego.

M: Dziękuję Ci bardzo.

G: No dziękuję również.

To już koniec nagrania. Jednak ja ciągle jestem myślami w miejscu i czasie gdzie nagrywałem ten wywiad z Grażyną. Naprawdę temat rozmowy bardzo mi się udzielił i już oczyma wyobraźni widzę nasze rodzinne przygotowywania do Świąt - strojenie choinki, przygotowywanie smakowitych świątecznych dań i ten klimat bliskości i serdeczności. W tym momencie podzielę się z Toba jeszcze jednym bożonarodzeniowym zwyczajem, który wspólnie z moją rodziną i serdecznymi przyjaciółmi kultywujemy już od kilkunastu lat. Otóż co roku, zwykle w sobotę poprzedzającą tą prawdziwą Wigilię, spotykamy się w grupie przyjaciół, aby zrobić sobie swoją Wigilię, nazywamy ją Wigilią ze znajomymi. Ci znajomi to paczka przyjaciół, którzy poznali się będąc jeszcze w szkole średniej. Po ukończeniu szkoły średniej większość z nas poszła w swoim kierunku, jednak jedna z osób z tej paczki - Kasia, postanowiła to zmienić, organizując pierwszą Wigilię ze znajomymi. Początkowo zbierało się kilka osób z tej paczki, sami single, bo byliśmy jeszcze wtedy małolatami. Jednak już od samego początku wprowadzono zwyczaj, że każda przychodząca osoba przynosi

jakieś danie wigilijne i że co roku spotykamy się u innej rodziny, w innym domu, mieszkaniu - taka rotacja. Z czasem pojawiało się coraz więcej osób ze starej gwardii. Niektórzy zaczęli przyprować swoje sympatie i z roku na rok gromadka na naszej Wigilii ze znajomymi robiła się coraz większa. Później pojawiły się dzieci. Na ostatniej Wigilii, rok temu, było nas około dwudziestu dorosłych i prawie drugie tyle dzieci. Niezła banda (śmiech). Na każdej takiej Wigilii jest oczywiście Mikołaj, drobne upominki i śpiewanie kolęd. Jednak to, co mnie szczególnie urzeka w naszych wigilijnych spotkaniach ze znajomymi to jest to, że nam się po prostu chce. Mało tego ja, moja żona Tatiana i teraz już nawet nasze dzieci z wielką radością oczekujemy tej Wigilii ze znajomymi. Niesamowite! I jeszcze jedno - ja i moi przyjaciele z tej paczki, jesteśmy wyjątkowymi szczęściarzami, bo każdego roku mamy nie jedną, ale dwie Wigilie. Tak, to nasze ostatnie podcastowe spotkanie przed Świątami i w starym roku 2015. Życzenia świąteczne już składaliśmy Tobie wspólnie z Grażyną podczas naszej wcześniejszej rozmowy. Skorzystam jednak teraz z okazji, aby złożyć Ci życzenia noworoczne.

Życzę Ci, aby nadchodzący rok był dla Ciebie pełen wyzwań. Życzę Ci, aby każde wyzwanie było dla Ciebie lekcją, dzięki której z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc i z roku na rok będziesz stawała się/stawał się jeszcze lepszym człowiekiem. I życzę Ci aby proces ten dostarczał Ci wiele radości – radości, którą będziesz zarażać ludzi wokół siebie. Życzę Ci w końcu, abyś za rok pomyślała/pomyślał - to był najpiękniejszy rok w moim życiu!

Wszystkiego najlepszego i do usłyszenia w kolejnym odcinku! Cześć!